Nr. 1. · Lwów, dnia 22. Maja 1881. · Rok VIII.

Wychodzi co 2-gą niedzielę.
Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct. a. w.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem: rocznie 2 złr. 26 ct., półrocznie 1 złr. 13 ct., kwartalnie 57 ct. a. w.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GŁOS WOLNY

Przedpłatę i inseraty przyjmuje Wydawnictwo „Głosu Wolnego“ we Lwowie, ul. Zielona l. 55.
Należytość inseracyjną oblicza się po cenie najumiarkowańszej.
Przedpłatę najkorzystniej jest posyłać za przekazem pocztowym.

„Rznij prawdę o resztę nie pytaj!”

Lwów, dnia 19. Maja 1881.

Nieprzebierający w środkach głęboko zakorzeniony w Rossyi Nihilizm, przejmuje trwogą niemal wszystkie rządy państw europejskich. Jeżeli kto. to rządy Cara Aleksandra III. powinny wobec działań Nihilizmu, oglądnąć się za środkami zaradczymi przeciwko tej strasznej chorobie społecznej dziewiętnastego stulecia, stokroć razy gorszej w skutkach swych od wszelkich dżum azyatyckich, inaczej bowiem ciężyłby obowiązek na rządach państw europejskich, zapobiedz zaniepokojeniu ogólnemu. Przyspieszona śmierć Cara Aleksandra II. za pomocą działania dynamitu nihilistycznego, powinna pobudzić następcę Jego do zmiany przekonań, co do samowładztwa rządów carskich, które bądźcobądź uledz muszą pewnym zmianom, jeżeli carowi Aleksandrowi III. zależy na pomyślności swego Państwa i swego panowania. Konserwować zabytki despotyzmu. nie jest w dzisiejszych czasach rzeczą tak łatwą, a tem mniej dla Rossyi, którą mimo przyjaźni pruskiej, życzyłaby sobie Germania widzieć nieco słabszą oraz w granicach nieco szczuplejszych. Obstawanie więc przy utrzymaniu i nadal despotycznych rządów samowładztwa carskiego, jest dla Rossyi tak samo szkodliwem, jak dynamit nihilistyczny. Nie można bowiem przewidzieć z góry rezultatu działań czynników rozkładowych, jak despotyzm i nihilizm i nawet sam Car, mimo dysponowania tylu stokrociami bagnetów, nie może wiedzieć, ażali walka ta z korzyścią dla Jego rządów wypadnie lub nie.

Gdyby Nihilizm rossyjski nie wziął był rozbratu z patrjotyzmem narodowym, podówczas mógł by rząd rossyjski targować się z nadaniem reform, ale właśnie dla tego, że Nihilizm obcy jest podobnemu patrjotyzmowi, gotowy nawet poświęcić losy przyszłości i bytu politycznego swego narodu, byle by obalić samowładztwo despotyczne caryzmu, zatem interes państwowy i dobrze zrozumiany interes panującego w Rossyi. wymaga i to koniecznie, reform rządowych, a mianowicie — nadania krajom i ludom swym dobrodziejstwa samorządu; potrzeba i to koniecznie uznać poddanych swych za obywateli kraju i przypuścić Naród do kontroli w zarządzaniu funduszami państwowymi, na które on sam się składa czyli sam je opłaca.

Jeżeli atoli Rząd rossyjski zamierza dopiero po poskromieniu Nihilizmu wystąpić z reformami, ażeby niejako dać poznać partyi nihilistycznej czyli rewolucyjnej, iż nie z obawy przed nią reformy nadano, natenczas, powiemy otwarcie, nie widzimy w podobnem postanowieniu podstawy rozsądnej i z dobrem Państwa zgodnej, osobliwiej dla tego, gdy postanowienie tego rodzaju może wywołać przewrót społeczny a nawet zachwiać byt państwa rossyjskiego, a co najmniej osłabić jego na wewnątrz i zewnątrz znaczenie i wpływy. Dla tego powinny w tej mierze decydować rozsądek i dbałość o dobro Państwa, nie zaś fałszywa i szkodliwa Państwu ambicya.

Jeżeli kto, to najmniej rządy Cara potrzebują obawiać się zmory antidespotycznej czyli samorządu narodów swoich, albowiem praktyka w tej mierze poucza, że można w sukience konstytucyjnej bardziej dospotyczniej rządzić, aniżeli w pancerzu samowładztwa despotycznego, zwłaszcza, gdy się ma trzy tak potężne żywioły, z sobą naprzemian w parlamentach walczyć mogące, jak Polacy, Małorusini i Wielkorusy zwani pospolicie Moskalami. Zawsze można jeden z tych trzech żywiołów za pomocą dwu innych trzymać na uwięzi, inaczej mówiąc, regulować za gwałtowny puls życia narodowego, a chociaż jeden z tych żywiołów narzekać będzie na swą niedolę, mimoto ciesząc się wolnością mówienia o swem niezadowoleniu, stać będzie wiernie przy Koronie i żądać potężnej na zewnątrz i wewnątrz Rossyi; narzekać zaś będzie na sterowników rządu, których rozumie się co chwila można zmieniać, zastępując ich innymi, również do usunięcia przydatnymi mężami.

Uwagi nad stosunkami stanu włościańskiego w Galicyi.

Skreślił „Pokucianin.“

I.

Nie da się zaprzeczyć, że w każdem państwie, a przedewszystkiem w kraju jak nasz rolniczym, jest stan włościański główną podwaliną budowy organizmu państwowego, podstawą jego trwałości i siły niemniej źródłem najobfitszem jego zasobów oraz najwytrwalszym, najuporczywszym i najliczniejszym obrońcą ziemi, własnemi jego rękami uprawianej; jest on bezsprzecznie najwierniejszym przechowywaczem zwyczajów i obyczajów narodowych jakoteż tradycyi i ducha narodowego.

To też niewątpliwie przez wzgląd na te przedewszystkiem okoliczności, tak dziennikarstwo nasze jak i poważne ciała samorządu krajowego, od niejakiego czasu nader żywo zajmują się losem stanu włościańskiego, notując coraz bardziej wzmagający się upadek tegoż, a z upadkiem stanu włościańskiego, niemniej wzmagającą się biedę w kraju.

Atoli zupełny niemal upadek zagród włościańskich w naszej nieszczęsnej Galicyi, spowodowany został nie od razu; wzrastał on powoli a to tem pewniej i silniej, o ile był skutkiem wielu i rozmaitych razem działających przyczyn. To też daremnem jest usiłowanie ludzi chociażby najszczerszych chęci, nad wynalezieniem jakiegoś środka radykalnego, celem zaradzenia złemu od razu.

Z pomiędzy rozlicznych przyczyn działających ku z ubożeniu ludu naszego, najdotkliwszemi okazały się: — lichwa i zbytnie rozdrobnienie włościańskich posiadłości, nigdzie bowiem to ostatnie nie przyniosło dla kraju tak zgubnych skutków jak u nas, w obec krótko widzącego fiskalizmu i sławetnej gospodarki finansowej, dla której jak wiadomo, służyło dotąd i służy wiekopomne hasło: *„Ich nehme Geld, wo ich es finde“* bez względu na to, iż nie jesteśmy bogatą Francyą, lecz właśnie krajem nie posiadającym własnego przemysłu, który z tego względu niemożliwem czyni zaopatrzenie młodszych członków rodziny i gdzie na nic się nie przydadzą proponowane majoraty włościańskie lub minoraty słowiańskie — dotąd, dopokąd dla naszego przemysłu nie będzie cłowej linii ochronnej od Zachodu, a na Wschód i Północ produkta tegoż, nie będą miały swobodnego odpływu.

Wynikła ze zdobyczy swobód naszego wieku — *wolność lichwy* — wolność zafantowania, zaprzepaszczenia swego mienia, za małoznaczącą pożyczkę, utorowały w krótkim czasie sekcie względnie szajce, wybornie dla destruktywnego działania z organizowanej, możność podkopania i roztoczenia podwalin bytu narodowego, bo zapomniano, że równie jak własna osoba nie należy bezwzględnie do jednostki, tak samo własność czyli wolność rozporządzenia swem mieniem, powinno mieć miejsce li w granicach dobrem ogółu zakreślonych.

Nie tylko jednakże szynkowna lichwa oplątała nieszczęsnego chłopka galicyjskiego: potrafiła ona wydać go poprzód w szpony Banku rustykalnego, by go następnie tanio nabyć napowrót i to ze związanemi rękami, jako całkiem jej zaprzedanego, urzędownie na męki wydanego, w gorszą od mongolskiego jarzma niewolę, — chama.

Zanim nowy kataster i arkusze własności z księgami hipotecznemi zdołano w życie wprowadzić, a temsamem umożliwić kredyt dla pojedyńczych parcel, podług ich oznaczonej wartości; zanim można było przyjąć aksiomat: że, jeżeli wieśniak w ogóle jest w stanie obrobić o jedną trzecią więcej gruntu, aniżeli na własne jego i rodziny utrzymanie potrzebuje, wówczas wolno mu tylko do ograniczonej, łatwo wtedy z góry obliczyć się dającej wysokości, prawnie pożyczać, albowiem tylko w podobnych warunkach będzie on mógł z dochodu *brutto* tej nadwyżki, gdy takowa faktycznie istnieje, opłacić procenta od pożyczki zaciągniętej, nie bez uwzględnienia możebnego wzmożenia się potrzeb państwa i tak częstych nieurodzajów lub innych wypadków elementarnych; zanim powtarzamy to wszystko się stało, udało się Bankowi rustykalnemu całe nasze włościaństwo tak dalece oplątać w swą sieć pajęczą, że w okolicach najżyźniejszych, całe gminy już dojrzały do licytacyi, a wspomniany bank dla tego tylko wstrzymuje się z puszczeniem ich *„na bęben,“* ponieważ mnogość gruntów licytacyi podlegających jest niezmiernie wielką, a ilość mających chęć kupienia, w obec chwiejących naszych stosunków ekonomicznych, jest nader skąpą. Ztąd też powstało obniżenie się ceny gruntów włościańskich o jakie 60%, gdyż każdy wyczekuje, by je jak najtaniej kupić.

Znany atoli światu, pierwsze z plag egipskich zajmujący miejsce Bank rustykalny, nie-

ogłasza wszakże krachu, przeciwnie, papiéry jego na giełdach dobrze są notowane, bo w każdym razie, dzięki błogosławieństwu piekieł, porobił on interesa świetne, nabywając ziemię włościańską za bezcen a resztę, to jest — „dusze" białych murzynów za darmo — w dodatku. Bank przeto stoi i stać będzie świetnie, pomimo, że często musi gospodarstwa włościańskie powierzać niezawodnej pieczy swych sekwestratorów, których staraniom i ciągłym ich obawom przed licytacyą, gospodarstwa te zawdzięczają swój coraz bardziej wzmagający się upadek.

Nie tylko atoli powyżej przytoczone przyczyny wywarły i wywierają zgubne wpływy na stosunki ekonomiczne naszego kraju, ale i wiele innych, o których dla szczupłych ram naszego pisma, dopiero w następnych numerach tegoż mówić będziemy.

O Radzie gminnej miasta Lwowa.

I.

Pomyślny rozwój dobrobytu gminy, niewątpliwie i bezsprzecznie zależy od sposobu gospodarki jej Reprezentacyi, do której prócz sumiennego i rozsądnego zarządzania funduszami gminnymi, należy niemniej i czuwanie nad rozwojem moralnego i materyalnego bytu, społeczeństwa do gminy należącego.

O ile poprzednie Reprezentacye stolicy naszej, wywiązywały się z ciężącego na nich obowiązku, o tem poświadczają burzliwe, co trzy lata powtarzające się wybory do Rady miejskiej, którym towarzyszyło hasło wyborców: „*Precz z Radą starą!*" — to jest — to samo hasło, którego użył pod sztandarem „*Łączności i zgody*" skupiony ogół wyborców, ażeby obalić poprzednią Radę miejską wraz z jej prezydentem.

Nie myślimy bynajmniej narzucać się w charakterze sędziego, ażeby wyrokować: ażali podobne objawy woli wyborców, były zupełnie usprawiedliwione lub nie, ale bądźcobądź z bolem serca przyznać nam wypada, że dzięki panującej u nas, od niejakiegoś czasu, osobliwszego rodzaju bladze, dobijały się krzesła radnego, bardziej niżeli wątpliwej moralności indywidua, które przy pomocy godności radnego, kosztem i krzywdą gminy, starały się upiec tłustą gąskę dla siebie.

Niemniej ubolewania godne istniały przedtem i tego rodzaju stosuneczki, że najwybitniejsze osobistości, do których w pierwszym rzędzie należał obowiązek czuwania nad rozwojem bytu moralnego i materyalnego gminy, zostawały w charakterze służbowym na żołdzie tego rodzaju instytucyj, które odkąd powstały, działały i działają ze szkodą gminy i kraju.

Wiadomo zarazem powszechnie, że dość liczny zastęp ojców poprzednich Reprezentacyj miasta, należał do spółek przedsiębiorczo przemysłowych, ażeby pod zasłoną podobnej firmy zbiorowej, wbrew postanowieniom statutowym, podejmować przedsiębiorstwa gminne w sposób zupełnie naiwnie niewinny, czyli z korzyścią dla siebie a z niekorzyścią gminy. Ażeby jednak podobne przedsiębiorstwa uzyskać, potrzeba było wbrew statutowi, obowiązującego Radę i radnych, nie tylko brać udział w Radzie miejskiej podczas obradowania nad sprawą w mowie będących przedsiębiorstw i w własnej swej sprawie głosować, ale nadto często-gęsto odgrywać rolę referentów, ażeby tem pewniéjszym być skutku i tem pewniej z podobnych przedsiębiorstw, wytwarzać dla siebie źródła dochodów.

Różne — przeróżne manifestowały się podówczas usposobienia panów radnych, pośród których byli nawet i tacy, którzy z tytułu piastowania godności radnego, uważali siebie za jedynie uprzywilejowanych współwłaścicieli majątku gminnego, mających wszelkie prawo, do korzystania z inwentarza dworca budowniczego miejskiego.

Pomijając fakta większej wagi, podkopujące zaufanie wyborców do przeszłych Reprezentacyj gminy, a to tembardziej, ileże niemal z każdym rokiem zastęp „*Industrieritterów*" w Radzie się wzmagał, nie możemy pominąć milczeniem i tej okoliczności, że dzięki zapobiegliwości burzycieli zasad uczciwego pojęcia moralności społecznej, dostawały się poprzednio do Rady miejskiej nawet i tacy, którzy w oczach narodu naszego i w ogóle w oczach każdego prawego człowieka, uważanymi być muszą za najpotworniejszych wyrzutków społeczeństwa. Byli to ci, którzy urągając nieszczęściu narodu naszego i korzystając z sposobności, w nieuczciwy sposób wzbogacili kiesę swą groszem krwawym, na ołtarz Ojczyźnie w roku 1863 złożonym.

Ten właśnie ostatni fakt przytoczony najwymowniej świadczy i dowodzi, że przy fabrykowaniu tak zwanych list kandydatów do Rady miejskiej, układanych przez sławetne tak zwane „*Komitety przedwyborcze miejskie*," wcale nie zastanawiano się nad wartością moralną poszczególnych kandydatów, lecz li względy na ich kiesy głównie decydowały i zachęcały sławetne Komitety przedwyborcze miejskie do obdarzania Stolicy podobnymi kandydatami, których pod płaszczykiem lwowskiego kroju patriotyzmu, na hańbę miasta wprowadzano do Rady.

To też wcale nie wypada dziwić się, że wobec podobnych okoliczności, musiało się wyrobić niezaufanie wyborców do Reprezentacyj gminy i w stosunku progresyjnym się wzmagać, a jakkolwiek w skład poprzednich Reprezentacyj wchodzili i mężowie cnót obywatelskich, ludzie uczciwi i sumienni, mimoto obecność w Radzie wyż wspomnianych intruzów, ludzi czoła miedzianego, ludzi bez charakteru — a co gorzej, bez wstydu, doprowadziła wreszcie do tej ostateczności, iż wyborcy miasta przejęci grozą, uczuli pewien wstręt do podobnego składu swych Reprezentacyj i ten wstręt jawnie manifestując stanęli pod sztandarem „*Łączności i zgody*" z tem usilnem postanowieniem, by przecież raz zadać cios podobnym frymarkom i stworzyć Radę miejską z mężów, o ile można — dobrej wiary i szczerych chęci do pracy około dobra gminy i do podobnej pracy zdolnych, a dodawszy nowopowołanym do pracy publicznej, mężów doświadczenia, nabytego pracą w poprzednich Reprezentacyach gminy, których za ludzi sumienia uważali, żywili wyborcy całkiem słusznie przekonanie, że obowiązkom swoim i godności wyborców Stolicy zadosyć uczynili.

Ponieważ według przysłowia naszego ponoś nie odrazu Kraków zbudowano, więc też niemożliwem było, wobec tylorodnych przeszkód rozlicznych i zabiegów partyi „*Łączności i zgodzie*" przeciwnej, złożyć teraźniejszą Radę miejską z samych dla dobra gminy pożądanych elementów, bo jak na maskaradzie trudno poznać zamaskowaną i głos swój zmieniającą osobę, tak samo i przy obecnym wyborze Rady miejskiej, niesposób było rozpoznać z całą dokładnością sumienie każdego z kandydatów, a osobliwie u tych, którzy je zwykli maskować.

Nie dziw tedy, jeżeli pomimo najstaranniejszej troskliwości wyborców, weszło w skład teraźniejszej Rady miejskiej kilka indywidyów zagadkowej wartości moralnej, dystruktywnie w Radzie działających. Jakie zaś skutki wywierać zwykło zgniłe jabłko pośród zdrowemi, o tem powszechnie wiadomo.

Tej więc okoliczności przedewszystkiem zawdzięczać ma Stolica, że jej obecnie rządząca Rada miejska, zamiast podjąć się wspolnemi siłami pracy około dobra gminy, podzieliła się na dwa obozy z sobą zaciętą walkę toczące i to walkę po części zagadkową, a poniekąd zaś nie zbyt moralną. Tak więc samo jak w roku 1874 Rada miejska składa się z dwóch obozów: Klubu i Koła.

Że walka ta czasami przybiera fizionomię nie zbyt moralną, tego dowodem ostatni wybór delegatów, przy którym, widocznie z zasady, nie wybierano z Koła (wierne sztandarowi Łączności i zgody) tylko samych klubistów; a tylko jedynie jednego delegata dla Zakładu ubogich udało się Kołu z grona swego po zaciętej walce przeforsować i to dopiero po strasznie zaciętej walce, odbytej na dwóch po sobie następujących posiedzeniach Rady miejskiej.

Przepraszamy najusilniej szanowny Klub, iż ośmielamy się wytknąć mu w tym względzie nietakt w najwyższym stopniu przezeń popełniony i Klub kompromitujący, albowiem właśnie z zasady, nie wypadało mu przy wyborze delegatów, usuwać od tej godności członków Koła żądającego oszczędności w gospodarce gminnej, której ogół wyborców, nakazał niezapoznawać teraźniejszej Radzie miejskiej. Ktokolwiekbądź przyjął mandat radnego na mocy styczniowego wyboru, winien jest stósować się do woli ogółu wyborców, pod sztandarem „*Łączności i zgody*" skupionego, albo też pójść za popędem sumienia i honoru i wrazie niepodzielania zasad tegoż, złożyć nadany mu mandat.

Szanowny Klub, liczebną przewagą członków swych Kołu imponujący, złe sam sobie wystawia świadectwo, jeżeli w gronie delegatów nie chce mieć zwolenników gospodarczej oszczędności, bez której zdaniem uczonych myślicieli, nawet narody ostać się niemogą. Jeżeli twórcy Klubu a przedstawiciele gospodarki poprzednich Reprezentacyj gminy i przedtem do gospodarczej oszczędności wstręt cierpieli, to wcale dziwić się nie wypada, że dziś gmina lwowska, chociaż posiada około miliona guldenów długu, mimo-to, pod każdym względem smętnie przedstawia się oku widza, mającego sposobność przypatrzenia się innym miastom Europy.

Przez postępowanie, jakie przy wyborze delegatów ze strony Klubu było praktykowane, można bardzo łatwo popaść w posądzenie, iż zamiast gospodarczej oszczędności, ma się zamiar marnowania grosza publicznego, nie wchodząc już w to, czy tę funkcyą spełnić zamierza Klub bezwiednie, czyli też z wyrachowania. Otóż z tego co powyżej powiedzieliśmy, wynika jasno jak na dłoni, że tak rozum jak i sumienie, nakazywały klubistom nie wyłączać rozmyślnie członków Koła a zwolenników sztandaru „*Łączności i zgody*," od piastowania urzędu delegatów.

A już co najmniej ubolewania godne musimy uważać objawy jakiegoś dziwnego rodzaju serwilizmu, przez klubistów dla pewnej osobistości Klubu okazanego, przez to, iż wybrano ją na delegata dla jednego z zakładów gminnych jakkolwiek wiedziano, że zarządca tegoż zakładu jest szwagrem kontrolować go mającego delegata.

Gdyby członkowie Klubu, aż nadto obznajomieni ze statutem gminnym i regulaminem, chcieli pojąć właściwe znaczenie §. 46 a dalej §. 61 z uwzględnieniem §. 47 statutu gminnego, z pewnością nie byli by popełnili podobnego kroku nierozważnego, a zarazem Klub i wybranego delegata kompromitującego. Spodziewać należy po rozumie i wysoce cenionych zaletach w mowie będącego delegata, że dla salwowania swej dobrej sławy od zarzutów, zrzeknie się tej godności mu narzuconej; bo chociaż pewni jesteśmy, iż godziwie i z dobrem zakładu wypełniałby obowiązki delegata, nie mamy jednak pewności, ażali w przyszłości, dziś czy jutro drugi jakiś w podobnych warunkach obrany delegat-szwagier, również wywiązałby się jak on godziwie ze swego obowiązku. A więc dla zasady a nie przez wzgląd na pewne osoby, należy tę rzecz traktować, ażeby uniknąć w przyszłości wszelkich nieprzyjemności z nieporozumień wyniknąć mogących, a zarazem nie nastręczać bardzo łatwej sposobności do malwersacyj, jakie by mogły mieć miejsce, gdyby kontrolujący delegaci Rady miejskiej byli szwagrami kontrolowanych urzędników gminnych.

Właściwie prezydent miasta powinien był w sprawie powyższego wyboru delegata, postąpić

po myśli §. 56 ustępu trzeciego, bowiem w §. 61. nie dozwala się brać udziału zastępcy prezydenta, w załatwieniu sprawy, dotyczącej interesów osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych; a w myśl §. 47 przewodniczy on wrazie przeszkody prezydenta, Radzie miejskiej, do czego magistratualny zastępca prezydenta nie jest powołany. Paragraf 61 opiewa: *„Prezydent lub jego zastępca*, **„tudzież"** *urzędnik miejski nie może brać udziału etc.;"* zatem nie może tu pod *„zastępca"* myślanym być kto inny, jak pierwszy Wiceprezydent, bo drugi Wiceprezydent jest w myśl §. 72. stałym urzędnikiem miejskim, o którym w §. 61 również powiedziano: *„tudzież urzędnik miejski etc."*

Widzimy tedy, że wybór delegata dla zakładu miejskiego sierot przeprowadzono nielegalnie, bo wbrew postanowieniom statutu gminy miasta Lwowa, zatem mamy prawo i obowiązek w imię poszanowania porządku społecznego, wezwać Ojców miasta do uszanowania ustaw a zarazem domagać się stanowczo — unieważnienia wyboru delegata zakładu miejskiego sierot.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Niewłaściwa konkurencya.

W zakładzie karnym we Lwowie urządzono na większą skalę warstaty szewskie, kowalskie, stolarskie, krawieckie, powroźnickie, etc., w których za pomocą skazańców wykonywane są dotyczące wyroby. Ponieważ praca uszlachetnia człowieka, zatem nader rozsądnem nazwać musimy zarządzenie podobne w zakładach karnych, a tylko winniśmy baczyć, ażeby warstaty te nie robiły konkurencyi naszym rękodzielnikom, gdyż podobna konkurencya była by niewłaściwą i niemoralną. Dowiadujemy się atoli, że różne jakieś indywidua krążą po domach naszego miasta i narzucają się z gotowością, po cenach niższych od cen rękodzielników tutejszych, wykonać wyroby szewskie, kowalskie, stolarskie i inne a nawet zakład podejmuje się kontraktowo wykonania takowych, w większej lub mniejszej ilości. Jakie ztąd straty ponoszą nasi opodatkowani i uczciwie na kawałek chleba pracujący rękodzielnicy, dowodzić tego nie potrzebujemy, jak niemniej niepotrzebujemy udowadniać, że zakład karny nieopłacający podatków, i innych nie ponoszący kosztów, na jakie narażony jest każdy przemysłowiec, a nadto dysponujący zamiast czeladzi na koszcie więziennym utrzymywanymi skazańcami, może znacznie taniej wykonywać zamówienia, aniżeli ponoszący ciężary i na różne wydatki narażony przemysłowiec, lecz tego rodzaju robiona przemysłowcom konkurencya ze strony Brygidek, jest co najmniej niewłaściwą i bardzo zgubną, bo ostatecznie może doprowadzić do tego, iż dotąd uczciwie pracujący przemysłowcy dla owej konkurencyi, będą musieli działać tak, ażeby dla otrzymania roboty, dostali się w mury kryminału.

Niechajby zakład karny dostarczał podobne wyroby li dla potrzeby zakładów karnych i dla armii, albo też podług stałego cennika podejmował się wykonania robót dla przemysłowców upodatkowanych i to dla tych ostatnich o tyle tylko, iżby przezto nie cierpiała czeladź rękodzielnicza i nie była, tak jak dziś przemysłowcy, zagrożona brakiem pracy.

Radzimy krzywdzonym konkurencyą Brygidek rękodzielnikom wnieść petycyą do Rady miejskiej, ażeby podobnym zarządzeniom zakładu karnego, zgubne skutki dla przemysłowców przynoszącym, dbała o dobro obywatelstwa Rada miejska, zapobiedz raczyła.

Rada miejska powołaną jest do czuwania nad rozwojem bytu moralnego i materyalnego społeczeństwa gminę tworzącego i dla tego nie może to dla niej być obojętnem, jeżeli zakład karny zarządzeniami swemi oddziaływa szkodliwie na przemysłowców, podkopując swą konkurencyą byt tychże tak materyalny jakoteż i moralny. Gmina, do której przestrzeganie rozsądnych zasad ekonomii społecznej niewątpliwie należy, nie może spoglądać obojętnem okiem na wyrządzaną krzywdę przemysłowcom i nie może dopuszczać do tej ostateczności, ażeby kosztem ciężkiej i uczciwej pracy rękodzielników i z ich krzywdą, kwitły warstaty więzienne i stawały się ponętą do dostania się w mury więzienne, gdzie łatwiejszy i znośniejszy spędza się żywot, aniżeli na wolności spędza go uczciwie pracujący i wszelkie ciężary ponoszący rękodzielnik.

Kronika.

Pogadanki starego Kołtuna.

Przez czas aczkolwiek nie długi zasystowania wydawnictwa „Głosu Wolnego;" rozumie się z przyczyn od wydawcy nie zależnych, różne a różne działy się nadspodziewane rzeczy w naszej ukochanej ojczyźnie galicyjskiej, która szczyci się posiadaniem stołecznego pięknego miasta — Lwowem — zwanego. Otóż w tem mieście, zwanem prócz tego przybytkiem mądrości rozumu ludzkiego, różne — przeróżne odbywały się historye życia i żywotności narodu galicyjskiego, zawdzięczającego pochodzenie swe społeczeństwu Abdery, niemniej wrodzony mu sposób roz sądnego sądzenia, zwłaszcza w sprawach narodowych, jakoteż osobliwszego rodzaju zmysł *„orjentowania się."*

I tak w kwestyi wyszukania najodpowiedniejszego, a co najmniej, odpowiedniego dyrektora dla sceny polskiej, podyktował zmysł orjentacyjny publicznej opinii stołecznej, zabawić się w formowanie ankiety, z kompetentnych rzeczoznawców do podobnej oceny złożonej, któraby z dobrem sprawy narodowej, mając na względzie pomyślność rozwoju sceny polskiej, zbadała zdolności i wykształcenie ubiegających się o dyrektorstwo teatru lwowskiego i godniejszego z nich do zatwierdzenia Ciału decydującemu przedstawiła. Owe zaś Ciało decydujące, napoły z elementów samorządu krajowego a napoły z gminnego pod osłoną mitry książęcej złożone, okazywało swą niewymowną radość z tego względu, iż będzie mogło uczynić zadosyć domaganiom się opinini publicznej, albowiem zamianuje dyrektora nie ze względów jakiejś tam prywaty lub obrzydłego nepotyzmu, jeno na podstawie orzeczenia a raczej zawyrokowania ludzi światłych, ludzi rozumu i najszczerszej chęci dla dobra narodowego a przedewszystkiem dla dobra sceny polskiej.

Myśl szczęśliwie w tej mierze przez mężów nad fundacyą skarbkowską czuwających powzięta, wnet przemieniła się w rzeczywistość, bo ankieta z mężów kompetentnych do decydowania w sprawie sceny narodowej złożona, po dłuższej i sumiennej rozwadze oświadczyła się za panem Janem Dobrzańskim, A że zdaniem wytrawnego dyplomaty ruskiego, *„każdaja ricz maje swoju szatenzajtu"* więc też nie jasna połowa Rady nadzorczej fundacyi skarbkowskiej, ku niewymowownemu zadowoleniu recenzenta teatralnego *Sztandaru i Strażnicy polskiej*, a względnie na kpiny z rozsądku ludzkiego, stanęła okoniem przeciwko delegatom Wydziału krajowego, polegającym na poważnem zdaniu ankiety, oświadczając się za *„swoim"* t. j. za panem Adamem Miłaszewskim, którego poprzednio jako nie odpowiadającego posłannictwu dyrektora sceny narodowej, stanowczo usunięto. — Takiem postępowaniem wybrańców z łona Reprezentacyi gminy miasta Lwowa, niepospolicie zgorszona — „Gazeta narodowa," doniosła narodowi fakt, iż lakierniczo-rymarskie pojęcie o scenie, ingorując zdanie ankiety, zdecydowało, i sprawę tak ważną jak kierownictwo sceny narodowej, oddało do dyspozycyi Jaśnie Oświeconego Księcia Kuratora.

Nie myślę ja powtarzać słów „Gazety narodowej," jakoby przeciwni kandydaturze p. Jana Dobrzańskiego, lakiernik i rymarz, nie mieli posiadać właściwego wyobrażenia o scenie polskiej a nawet do teatru z zasady uczęszczać nie chcieli, ale to jednak ze zdziwieniem nadmienić muszę, że, skoro jej wiadomo było o nieudolności tych dwóch mężów, za czasów dyrekcyi p. Dobrzańskiego, wybranych do decydowania w sprawach teatralnych, dlaczegóż przeciwko ich wyborowi, za czasów dyrekcyi p. Jana Dobrzańskiego dokonanemu „Gazeta nar." nie protestowała? Jeżeli bowiem niedorosłymi się okazali przy sposobności popierania kandydatury p. Miłaszewskiego, to nie wątpliwie takimi lub prawdopodobnie gorszymi byli za czasów dyrekcyi p. Jana Dobrzańskiego, chociaż powołanem ich było śledzić postępy sceny narodowej oraz zdolności i pracę pana dyrektora teatru, około podniesienia sceny oceniać.

Najopatrzniej atoli wydaje mi się wystąpienie Gazety narodowej z zarzutami tego rodzaju, jakoby lakiernik lub rymarz, chociażby z zasady do teatru nieuczęszczający, mieli nie posiadać kwalifikacyą do decydowania o wyborze dyrektora sceny narodowej, skoro wiadomą jest rzeczą, że w razach dla sprawy narodowej i europejskiej najważniejszych, jak nieprzemierzając podczas wyboru najznakomitszego z tegoczesnych strategików, mianowicie Artura hr. Gołuchowskiego na posła do Rady państwa i naczelnego wodza sił zbrojnych w granicach dawnej Polski, właśnie doktorzy wszelakich profesyj rękodzielniczych, osądzali zdolności i przenikliwość mężów stanu jak Dr. Smolki i wydawali nań wyroki potępiające, którym Narodówka z pewnem namaszczeniem hołdowała. Jakkolwiek od tego czasu lat kilka upłynęło i dziś Dr. Smolka a nie Artur hr. Gołuchowski jest prezydentem parlamentu autryackiego, mimo to, stany w czasach akcyi przedwyborczej do godności i zaszczytów przez Narodówkę podniesione, nie mogą w gronie swem posiadać ludzi grzeszących brakiem odpowiednich zdolności, do decydowania w sprawie sceny narodowej.

Pokazuje się z tego co powyżej powiedziałem, że to co wczoraj mogło być dla pewnych celów dobre, dziś wręcz przeciwnie zgubnem się okazać może, jeżeli rozumi się, wczoraj nie było obmyślane na pewnej niezmiennej zasadzie, lecz zastosowane do rodzaju prywaty, która nawiasowo mówiąc, dziś górę bierze nad wszelkiemi sprawami publicznemi, Wyrazy jak dobro ogółu, sprawa publiczna, patrjotyzm narodowy, miłość Ojczyzny, są zwykle używane w nowszych czasach żywota galicyjskiego, wyłącznie niemal i jedynie dla korzyści osobistych, a stroje polskie dla bufonady a li czasami, co prawda, w chwilach uroczystych, dla okazania prawdziwego patrjotyzmu austryackiego.

Dziwna rzecz, że czasy tak niezmiernie się zmieniają, a bardziej jeszcze zmianom podpadają pojęcia ludzkie. I kiedy dawniej uważano na dobrą opinię ludzką i starano się zaszczycać takową, dziś dzięki praktykowanym zasadom bezwzględnego materyalizmu, dobra opinia ludzi jest czemś bez wszelkiej a wszelkiej wartości, a li majątek ma swoje ugruntowane znaczenie.

Najkomiczniejszą zaś stroną naszego społeczeństwa tegoczesnego, jest pozowanie na powagę co dopomaga najlichszym nędznikom uchodzić za ludzi poważnych i dobrego tonu, gdy na czynione im zarzuty, co do niehonorowego lub nieuczciwego ich postępowania, z miną na pozór poważną, chowają wszelkie dusery do kieszeni, pewni będąc, że zarzuty przeciw nim skierowane są na rzeczywistości oparte. Podobnej atoli chorobie, nawet i instytucye częstokroć podlegają.

To też ze zgrozą przychodzi mi zanotować fakt, iż wychodzące we Lwowie dwa pisma: Sztandar polski i Strażnica polska występywały w sprawach fundacyi skarbkowskiej z takiemi rażącemi obwinieniami, iż nie dla honoru pism tych, ale dla uspokojenia podrażnionych umysłów, wypadało centralnej władzy autonomicznej wyświecić rzecz całą i przekonać w sposób godności władzy tej odpowiedni, bezpodstawność doniesień wspomnianych pism, jeżeli te rzeczywiście bezmyślnie lub rozmyślnie przez redakcyę popełnione zostały. Zamiast atoli taktownego w tej mierze postępowania, zabawiły się osobistości zarządu fundacyi skarbkowskiej w tak zwane, krokiem registrowym kroczące powagi i w nieudały sarkazm; a przezywając, słusznie czy niesłusznie w to nie wchodzę, pisma te zaułkowemi pismami, więc jako takie, w sposób pogardliwy, atoli sprawę należycie nie wyświecający — po prostu ignorowały. Nie wchodząc atoli w wartość moralną wspomnianych czasopism, myślę, że bądźcobądź, jeżeli istnieją lat kilka, to widocznie mają racyę bytu i reprezentują opinię swych zwolenników. A skoro władze rządowe w razie podobnym wystąpiłyby po myśli ustawy, to tak samo i Wydział krajowy winien był postąpić.

Co do mnie z góry zastrzedz się muszę, iż żadną miarą przypuścić nie mogę, ażeby to, co o zarządzie fundacyi skarbkowskiej pisano, było prawdą, przeciwnie, chcę wierzyć, że redakcya Sztandaru i Strażnicy polskiej w dobrej wierze umieściła nadesłane jej artykuły, lecz została w błąd wprowadzoną, bo niepodobnem jest przecież, byśmy już tak dalece moralnie upadli, chociaż i ta ewentualność nie jest wykluczoną.

To też nie bardzo to osobliwszy zaszczyt przynosi krajowi i obywatelstwu tegoż, gdy szpalty tego lub owego pisma choćby zaułkowego, przepełnione będą opisaniem hańbiących prawość obywatelską czynów, przypisywanych wpływowym osobistościom samorządu krajowego, który wynikając z wolności narodu, jest jego najwyższym skarbem, i jako taki powinien zasługiwać sobie na szacunek obywatelstwa, lecz nie samą powagą swą urzędową, ale zarządzeniami rozsądnemi i sprawiedliwemi.

Przestroga dla pana K. kupca w Rynku. Jeżeliś pan przybył do naszego kraju w zamiarze zarobkowania i groszem naszego społeczeństwa zabezpieczyć byt swój i swej rodziny, to radzimy mu zaprzestać nierozsądnych i uczuciu naszemu religijnemu i narodowemu ubliżających wycieczek, jak nazywania nas Galileuszami, którzy zdaniem jego Chrystusa mordowali i tym podobnych niegodziwych obrażeń, bowiem podobne brutalne postępowanie pańskie może w skutkach nader niemiłe dlań sprowadzić następstwa a nawet zaprowadzić go przed kratki Sądowe, gdyż podług istniejących ustaw naszego państwa konstytucyjnego, nawet *Kulturträgerom* zachodu, nie wolno jest ubliżać naszej godności narodowej. Jeżeli atmosfera galicyjska sprawia w piersiach pana pewną duszność, to chciej pan przy pomocy czterech wiatrów wyeliminować się z Galicyi, z czego niezmiernie kraj zadowolony będzie, pozbywając się brzęcącego trutnia.

Do komisyi robót publicznych wybrała sekcya III. Rady miejskiej na posiedzeniu swem dnia 17. b. m. pp. radnych: Bratkowskiego, Galla Emanuela, Gołębia, Świsterskiego, Heppego, Radwańskiego, Skarbka i profesora Jägermanna. Życzymy członkom komisyi robót publicznych sumiennego zajęcia się robotami publicznemi, a przedewszystkiem i nadewszystko litowania się nad groszem publicznym, tak często-gęsto bezpotrzebnie na zbyteczne zachcianki hojnie szafowanym.

Miło nam przy tej sposobności zapytać się p. Heppego, kiedy wybrana komisya, niewiemy czy na serjo lub może na żart, do zbadania jakości dostarczanej gminie do oświetlania ulic nafty, odbędzie zapowiedzianą i w sekcyi uchwaloną próbę z ową naftą przedsięwziąć się mającą, czy nie?

Prześwietna Rado i św. Magistracie! Jeżeli licytacya na budowę murowanego kanału w ulicy Mickiewicza do l. 45387 ex 1881 rozpisana została na podstawie warunków licytacyjnych, to wypadało komisyi licytacyjnej, dla samejże powagi gminy, trzymać się tych warunków a nie działać wbrew takowym, albowiem tego rodzaju niczem nie usprawiedliwione postępowanie komisyj, do reszty odstręczy porządnych oferentów do ubiegania się o jakieś roboty gminne, jak to po części mamy już tego dowody, jak n. p. przy rozpisaniu licytacyi na dostawę piasku, lub objęcia brukowania ulic i t. p. Skoro oferty, co do budowy kanału, miały być li do 11 godziny przyjmowane zaś później wniesione nie miały być uwzględnione, to trzeba było tak a nie inaczej postąpić sobie, nie zaś przyjmywać po otwarciu ofert prawidłowo wniesionych, oferty spoźnione.

Malwersacye jakieś miały się okazać na dworcu budowniczym miejskim, które jak wieść po Lwowie niesie, mają być przed kratkami sądowemi wyjaśnione, albowiem z historyą tych malwersacyj wplątane zostały imiona dwoch radnych a członków Klubu Rady miejskiej. Byłoby bardzo pożądanem, by sprawa ta należycie i w drodze właściwej wyjaśnioną zostala, inaczej rodziłyby się jak grzyby po deszczu najróżnorodniejsze domysły, co podkopywałoby powagę Reprezentacyi gminnej. A i tak fama niesie, że za lada koguta pozyskać można względy radnego.

Prastare towarzystwo strzeleckie obywatelstwa lwowskiego zaczyna przybierać zupełnie inną fizionomię, bo kiedy przedtem tylko obywatel lwowski mógł do towarzystwa należeć, dziś na podstawie czyjegoś samowładczego zarządzenia, trochę jeszcze świeci się w niem mieszczaństwa, a reszta zastępu członków nie tylko że nie są obywatelami miasta, lecz nawet do gminy tutejszej nie posiadają prawa przynależności.

Najboleśniej atoli dotykać musi zastęp starych wiarusów towarzystwa strzeleckiego postąpienie sobie Zarządu z hojnym darem Najjaśniejszego Pana, któryto dar nawiasowo mówiąc, najlepiej było zachować po wieczne czasy na pamiątkę w skarbcu Towarzystwa i dla pamięci ojcowskich rządów cesarza Franciszka Józefa I. późniejszych pokoleń. Tymczasem dar Monarszy rozkawałkowany dostał się do rąk różnych i kto wie, jakie kiedyś każda sztuka serwisu srebrnego przechodzić będzie koleje.

Radzilibyśmy przy tej sposobnosci zasięgnąć wiadomości, czyli umundurowanie towarzyszy strzeleckich, na które znaczna część członków przed kilku lata płaciła, zdaje nam się, po 25 złr, przyjdzie kiedyś do skutku lub nie. Przedewszystkiem zaś wypadałoby zaprowadzić jakiś lepszy ład w tem towarzystwie i uczynić je przystępnem po myśli statutu, li dla obywateli miasta Lwowa, inaczej czemraz bardziej niknąć będzie towarzystwo strzeleckie, aż wreszcie zakończy żywot swój dla braku żywiołów mieszczańskich, do których poszanowanie zabytków ich lepszej doli, z prawa natury należyć musi i należy.

Nadesłane.

Kancelarya dla spraw karnych Dra Błażojowskiego znajduje się przy ulicy Sobieskiego l. 12 II. piętro.

W domu pod liczbą 71 przy ulicy Zielonej, są 2 pokoje z kuchnią dla żądnych świeżego powietrza od 1. Czerwca bieżącego roku do wynajęcia.

Letni ogród **„Zacisze"** na wzór Warszawski z uwzględnieniem wszelkich wygód publiczności urządzony przy ulicy Zamarstynowskiej, z dniem dzisiejszym otwarty został i zaopatrzony w wyborną zdrową kuchnię polską oraz w wyborowe trunki i napoje.

Kancelarya budowniczego i zaprzysiężonego rzeczoznawcy p. Leopolda Warchałowskiego pod liczbą 2 plac Kapitulny we Lwowie, przyjmuje wszelkie roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie tak w Stolicy, jakoteż i na prowincyi wykonać się mające, niemniej poleca swe warstaty wyrobu więzb dachowych i schodów oraz podejmuje się wykonania planów i kosztorysów.

Podziękowanie publiczne składam niniejszem panu **Franciszkowi Müllerowi**, majstrowi bednarskiemu w zabudowaniach browaru Wgo Karola Kisielki przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie, za sumienne i wzorowo wykonane z materyału najlepszej jakości, beczki na piwo i kufy na wódkę oraz za roboty wykonane dla browaru i gorzelni, z prawdziwą znajomością fachową.
E. S. J.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego.